



Medexpress, 2019-03-22 13:25

Dawid Piekarz:

Walczy z dzisiejszymi problemami, a nie tymi, które istniały w czasach generała Jaruzelskiego



Fot. MedExpress TV

Czy ustawa o wychowaniu w trzeźwości spełnia swoją funkcję? Zapytaliśmy o to dr. Dawida Piekarza, wiceprezesa Instytutu Staszica.

Medexpress: Jak wygląda polityka alkoholowa w Polsce. Czy ustawa o wychowaniu w trzeźwości spełnia swoją funkcję? A może wymaga poprawy?

D.P.: Pamiętajmy, że ustawa o wychowaniu w trzeźwości ma już 37 lat. To jedna z trzech ustaw, które pozostały nam z okresu stanu wojennego. Istotny problem, jaki z nią mamy to taki, że założenia tej ustawy są, i pewnie już w okresie komunizmu były, lekko nieprawdziwe. W tej chwili one już kompletnie nie przystają do realiów życia społecznego. Ustawa miała np. ograniczyć spożywanie alkoholu globalnie. Ten cel nie został osiągnięty, bo do tej pory spożywamy per capita dokładnie tyle samo, ile w momencie jej uchwalenia. Ale dokument ten mówi też, że trzeba promować spożywanie alkoholi lekkich kosztem mocnych. I tu udało się dokładnie odwrócić te proporcje, bo o ile w latach 80. ubiegłego wieku 70 procent alkoholu wypijano w wódce, o tyle jest to w tej chwili tylko 27 procent, zaś niemal 70 procent w piwie. Ilość alkoholu pozostaje jednak dokładnie ta sama. To element, który tak naprawdę w istotny sposób sprawia, że walczymy z problemami, których już w zasadzie nie ma, bo rozwiązał je wolny rynek i dostęp do różnego rodzaju alkoholi czy wreszcie gospodarka

kapitalistyczna. To nie było tak, że w latach 80. ubiegłego wieku ludzie pili wódkę, bo ją lubili, tylko - po pierwsze - była dostępna jako jedno z nielicznych dóbr, była na kartki, po drugie w dobie kompletnego kryzysu i niedoboru ludzie mieli pieniądze, których nie mieli na co wydać, często więc wydawali je na alkohol. Tego typu walka ze spożyciem alkoholi mocnych w tej chwili nie ma już kompletnie żadnego sensu z punktu widzenia ustawy, ponieważ wolny rynek załatwił to, co próbowano załatwić ustawą. Ale zrodziło to inne problemy, np. to, że spożywanie alkoholi mocnych jest dotknięte pewnym ostracyzmem. Ktoś, kto wypijałby codziennie kieliszek wódki, uważany byłby za człowieka, który - co najmniej - ma problem z alkoholem. Ale jeśli codziennie wypije piwo, uważa się, że wszystko jest w porządku. To jest pewien problem, że system, który ma tak naprawdę edukować ludzi, wytworzył pewne stereotypy. Czyli mamy alkohole kompletnie wyklęte z przestrzeni publicznej i takie, które w niej swobodnie funkcjonują. A tymczasem, jak wynika z badań, nie ma znaczenia, czy my alkohol spożywamy w formie lekkiej czy mocnej. To bardziej kwestia tego, czy robimy to w sposób umiarkowany i odpowiedzialny. Natomiast tego typu zapisy ustawowe, które obligują wszystkie organy do realizowania tych celów, sprawiają, że mamy kompletnie niespójne sądownictwo i brak współpracy organizacji branżowych z państwem. Państwo bardzo często boi współpracować z organizacjami branżowymi, chociaż dawałoby to potężne narzędzie do prowadzenia nowoczesnej, skutecznej i efektywnej edukacji w zakresie odpowiedzialnego i umiarkowanego picia.



WARTO PRZECZYTAĆ

Dlaczego polityka alkoholowa wymaga zmian?

Medexpress: Jakie są główne problemy z tą ustawą? Co należy zmienić?

D.P.: Przede wszystkim ta ustawa wychodzi z kultury zakazu a nie kultury strategii. To ustawa bardzo restrykcyjna i przez tą restrykcyjność w ogromnej mierze blokuje rozmaite przedsięwzięcia, poprzez które moglibyśmy społeczeństwo lepiej edukować, lepiej do niego docierać. Drugi element to kwestia dyskryminacji jednych alkoholi wobec innych - podatkowo i reklamowo. Jeśli chodzi o kwestie podatkowe, to ponad połowa akcyzy pochodzi z alkoholi mocnych, które stanowią 27 procent spożycia. A to oznacza, że każda próba podniesienia akcyzy przez państwo, kończy się gwałtownym spadkiem spożycia, produkcji i wejściem szarej strefy. Czyli jest to element bardzo mocno blokuje państwu możliwość finansowania się z alkoholu, dlatego że - zgodnie z duchem i literą ustawy - podatkowo państwo zawsze „dobiera się” do alkoholi mocnych, natomiast w bardzo istotnym stopniu nie dotyczy to piwa, które ma kompletnie inny sposób rozliczania, do tego niezależny od zawartości alkoholu. Kolejnym elementem są ukształtowane stereotypy społeczne, jak np. to, że jeden alkohol jest z przestrzeni publicznej wyklęty, a drugi reklamują np. celebryci i sportowcy. To sprawia, że bardzo trudno jest ludziom wytłumaczyć, że alkohol to alkohol, że spożywanie go w każdej postaci musi być odpowiedzialne, a nie że jeden jest bardziej szkodliwy i niebezpieczny, a drugi nie. Dlatego potrzebujemy nie tyle nowelizacji tej ustawy, bo to nic nie da, ponieważ uchwalana była w kompletnie innych warunkach społeczno-gospodarczych (np. nie było Internetu), od tego czasu wyrosło już kilka pokoleń, których kultura i sposób spożywania alkoholu ukształtowały się w zupełnie innych realiach ustrojowych. Dlatego potrzebujemy nowej polityki na poziomie krajowym, narodowym, która pozwoli uchwalić nowy akt o charakterze ustawowym i wokół niego obudowywać regulacje, które będą walczyły z problemami realnie istniejącymi, a nie tymi, które istniały w czasach rządów generała Jaruzelskiego.